

Dyskurs o definiowaniu demokracji na przełomie XX i XXI wieku

Dyskusja o definiowaniu demokracji toczy się od przełomu XX i XXI wieku w odmiennych warunkach politycznych w wymiarze globalnym, regionalnym i lokalnym. Uczestnicy dyskusji reprezentują zróżnicowane poglądy na demokrację zwłaszcza w XXI wieku. Przedstawione odmienne podejścia do definiowania demokracji umożliwiają ukazanie jej wielostronnych cech.

Według B. Barbera demokracja to proces, wymagający ciągłej pracy nad nią. Przestrzega narody, zwłaszcza te, które uznały, że osiągnęły demokrację, przed jej utratą. To niebezpieczeństwo pojawiło się w XXI wieku w momencie rozpoczęcia wojny z terroryzmem. Walka toczy się w imię demokracji (eksportowanie demokracji), to może niszczyć wartości demokratyczne (np. uchwalenie w USA „Patriot Akt”, ustawa przyjęta po 11 września 2001 r., podobne decyzje podejmują inne kraje).

Budowanie demokracji w drodze najazdu jest niemożliwe. Można na pewno obalić dyktaturę. Nawet uchwalenie demokratycznej konstytucji nie zapewnia demokracji, która może okazać się tylko fasadą. Należy zgodzić się z B. Barberem, że jakość demokracji zależy od kultury politycznej obywateli (istnieje zależność między polityczną nieobecnością obywateli, a nierównością ekonomiczną, która systematycznie wzrasta)¹.

S. Huntington stawia istotne pytanie: „co rozumiemy przez pojęcie demokracji?” Odpowiedź na to pytanie została sformułowana w trzech punktach:

- 1) wolny wybór:
 - a) różne typy demokracji,
 - b) minimalnym warunkiem dla uznania ustroju demokratycznego są wybory oparte na idei rywalizacji, zwycięzcy dochodzą do władzy;
- 2) wolne słowo – demokracja wyborcza (kandydaci, partie polityczne, grupy interesu mają swobodę propagowania swoich poglądów). Model ten na Zachodzie określono mianem demokracji liberalnej. Model demokracji liberalnej obejmuje nie tylko

¹ Wywiad z B. Barberem zamieszczony w „Gazecie Wyborczej” z 24–26 grudnia 2004; B. Barber, *Dżihad kontra Mcświat*, Warszawa 2000, s. 302–315.

wybory, ale również przestrzeganie rządów prawa, niezawisłość sądów, rozmaite mechanizmy ograniczające i równoważące władzę wykonawczą, ochronę swobody wypowiedzi, stowarzyszeń i przekonań, zabezpieczenie praw etnicznych i kulturowych mniejszości, wolność mediów od rządowej cenzury i kontroli oraz wolność obywateli od arbitralnych działań policyjnych;

3) bilans tej wolności.

Wszystkie demokracje liberalne są demokracjami wyborczymi, ale nie wszystkie demokracje wyborcze są demokracjami liberalnymi. Zgodnie z tą tezą S. Huntington wszystkie kraje pod względem ustroju dzieli na trzy grupy:

- a) państwa niedemokratyczne,
- b) państwa demokratyczne nieliberalne,
- c) państwa demokratyczne liberalne.

W 2004 r. 143 uznano za demokratyczne, a 49 za państwa niedemokratyczne.

Autorzy raportu „Freedom House” podzielili świat na obszary: wolne, częściowo wolne, brak wolności. Konkluzja raportu: świat zmierza ku większej wolności i demokracji oświadczyła dyrektor Freedom House Jennifer Windsor.

Poprawę odnotowano aż w 25 krajach. Zauważono, że demokracja nie zależy od poziomu rozwoju gospodarczego. Odnotowano pogorszenie sytuacji w 13 krajach. Najmniejszy postęp odnotowano na Bliskim Wschodzie i Afryce Północnej (uznano za wolny tylko Izrael).

Zaledwie 88 państw zaliczano do demokracji liberalnej, a 55 do nieliberalnych demokracji wyborczych² (por. z tabelą 1).

Tabela 1. Gdzie dzisiaj żyją demokracje

demokracje	liczba krajów	liczba ludności	odsetek całości
demokracja liberalna (Zachód oraz Japonia i Indie)	88	48,8%	44,0%
demokracja pod kontrolą władz (głównie kraje prawosławne i latynoamerykańskie)	55	28,6%	21,0%
autorytaryzm (kraje afrykańskie i muzułmańskie)	49	25,5%	35,5%

Źródło: Freedom House, 2004, za „Forum” 2004–2005, nr 51/52, s. 16.

Dalsze rozważania S. Huntingtona dotyczą przyszłości demokracji. Autor stwierdza, że nie ma konkurencji dla demokracji liberalnej, ale może stanąć przed pewnymi wyzwaniami. Jednym z nich jest ograniczenie roli państwa narodowego, z którym ściśle jest

² S. Huntington, *Wielki uskok przed skokiem*, „Forum” z 20 grudnia 2004–02 stycznia 2005, nr 51/52, s. 14–22.

powiązana zachodnia demokracja liberalna. Państwo narodowe traci władzę na rzecz instytucji ponadnarodowych (np. UE, globalnych, międzynarodowych korporacji). Zdaniem S. Huntingtona demokracja możliwa jest jedynie w społeczeństwie zintegrowanym kulturowo i etnicznie. Napływ cudzoziemców może spowodować zmianę form demokracji liberalnej.

Pogląd ten był już znany i udowodniony w XIX wieku przez Johna Stuarta Milla. Dalsze definiowanie demokracji przez S. Huntingtona dotyczy demokracji kontrolowanych. Występują one we wszystkich regionach świata, ale dominują w krajach Ameryki Łacińskiej i prawosławnych.

W krajach Ameryki Łacińskiej demokracja ma różne odcienie, ale bez liberalnej. Pozostałe charakteryzują takie cechy, jak: rząd ma wpływ na wyniki wyborów, prawa jednostki i mniejszości istnieją w teorii, w praktyce są łamane. Badania przeprowadzone przez ONZ w 2004 r. wykazały, że większość mieszkańców zgodziłaby się na dyktaturę, która zapewniłaby poprawę sytuacji gospodarczej. Potwierdzają to wydarzenia w Peru, Ekwadorze, Boliwii, Argentynie i Gwatemali. Przywódcy tych krajów wyłonieni w drodze wyborów ograniczają: wolność prasy, niezależność sądów, rządzą za pomocą dekrétów i podejmują próby zniesienia limitów ich kadencji. Natomiast Rosję i pozostałe republiki b. ZSRR (poza republikami bałtyckimi) charakteryzuje dryfowanie w stronę autorytaryzmu. Sprzyja temu ustrój demokracji wyborczej (kontrolowanej), który wiąże między siłami gospodarczymi, kulturalnymi i politycznymi, to uniemożliwia zwrotu ku demokracji liberalnej.

Kraje (afrykańskie i muzułmańskie), które nie uczyniły postępu na drodze do demokracji (ani liberalnej, ani wyborczej) można podzielić na trzy grupy:

- 1) tworzy większość krajów Afryki subsaharyjskiej,
- 2) znaczna liczba krajów muzułmańskich (arabskich),
- 3) Chiny i kilka innych krajów Azji Wschodniej.

Pierwsza grupa to plemienna kultura kleptokratów. Przemiany na tym kontynencie utrudnia bieda, silne więzi plemienne, słaba tożsamość narodowa, wojny domowe, przywódcy autorytarni.

Druga grupa to wybuchowa mieszanka ropy i koranu. Zdaniem S. Huntingtona³ islam nie da się pogodzić z demokracją, ponieważ postuluje tożsamość wspólnoty religijnej i politycznej. Jednak islam nie musi blokować demokracji. Pewne elementy doktryny islamu korespondują z zasadami demokracji: egalitaryzm, plularyzm, nieobecność hierarchii. Niektóre państwa islamskie wytworzyły rozmaite odmiany ograniczonego nieliberalnego systemu demokratycznego:

- a) Turcja – świecki charakter;
- b) Pakistan, Bangladesz, Indonezja – zdarzają się sporadyczne okresy rządów demokratycznych;
- c) Maleszja, Jordania, Egipt – przeprowadza się wybory do parlamentów bez władzy;

³ Ibidem.

d) Iran stara się utrzymać dualistyczny, demokratyczno-teokratyczny system polityczny, w którym ostateczną władzę dysponuje zgromadzenie ajatollahów, współistniejące z wyłanianymi w drodze wyborów parlamentem i prezydentem o ograniczonych uprawnieniach.

Trzecia grupa charakteryzuje się ścisłym związkiem konfucjanizmu i leninizmu. Zalicza się do nich: Chiny, Koreę Półn. i Wietnam. Natomiast Laos, Kambodża i Birma, gdzie dominuje buddyzm są sprzymierzone z państwami konfucjańsko-leninowskimi lub od nich zależne.

Kultura konfucjańska kładzie nacisk na: hierarchię, dyscyplinę, kolektywizm, wykształcenie i kompetencję jako źródła prawomocności władzy. Tajwan i Korea Płd. (dominuje kultura konfucjańska) stały się państwami demokratycznymi. Sprawił to rozwój gospodarczy, chrześcijaństwo (prezbiterianizm w Korei Płd. – 35–40% wyznawców) oraz militarna i ekonomiczna zależność Tajwanu i Korei Płd. od USA (naciski na demokrację).

Natomiast zdaniem H. Kissingera, „nie można automatycznie stosować modeli, tworzonych przez stulecia w jednorodnych społeczeństwach Europy i Ameryki, do zróżnicowanych etnicznie i podzielonych religijnie społeczeństw Bliskiego Wsch., Azji i Afryki. W społeczeństwach wieloetnicznych, jeśli nie ma silnej struktury federalnej i systemu hamującego zapędy władz, rządy większości oznaczają stałe podporządkowanie mniejszości”⁴.

Ponadto Stany Zjednoczone uważają, że ewolucja demokratyczna odzwierciedlająca aspiracje narodu na dłuższą metę, jest koniecznością. To stwierdzenie jest zbyt ogólne i prowokuje do stawiania pytań, na które jeszcze nie znajdziemy odpowiedzi.

Definiowanie demokracji trwa w różnych środowiskach naukowych, publicystycznych i wśród polityków. Często pojmowanie demokracji, jak twierdzi W. Paźniewski ogranicza się do wyborów, wolnego rynku i pełnego katalogu swobód obywatelskich⁵. To rodzi pytanie z pozoru banalne: czy w Polsce współczesnej istnieje demokracja? Zdaniem W. Paźniewskiego o istnieniu demokracji decyduje automatyzm w działaniu prawa (tzn. rzeczywiste państwo prawa, a nie hasło). Drugim filarem tak rozumianej demokracji jest sprawiedliwość państwa.

Wspólnota Państw Demokratycznych⁶ ustanowiona przez Deklarację Warszawską w roku 2000 wyraziła swój pogląd na to czym jest demokracja. Zwróciła szczególną uwagę na składniki demokracji, które mają ją zdefiniować. Zaczyna się od wolnych i uczciwych wyborów władz po system wielopartyjny i katalog praw człowieka.

Podobny zakres praw uwzględniła w swoich publikacjach fundacja Freedom House. Na podstawie jej raportu oceniającego 200 krajów świata podjęto próbę sklasyfikowania państw i rozmieszczenia ich na mapie demokracji. Wyodrębniono państwa demokra-

⁴ H. Kissinger, *Ostrożnie z hegemonią*, „Rzeczpospolita” z 11–12 czerwca 2005.

⁵ W. Paźniewski, *Polska równoległa*, ibidem.

⁶ G. Soros, *Bańka amerykańskiej supremacji*, Warszawa 2004, s. 101, 107; M. Ostrowski, *Ogród Pana Rousseau*, „Polityka” z 25 czerwca 2005 (dodatek tygodnia pt. „Niezbędnik Inteligenta”), s. 10–11.

tyczne, aspirujące do demokracji (spełniają ograniczone kryteria np. wolne wybory, cenzurowane media), kraje szarej strefy (częściowe swobody obywatelskie, autorytarny system rządów) i niedemokratyczne⁷. Przedstawiona klasyfikacja państw pod względem zaawansowania rozwoju demokracji jest odmienna od zaprezentowanej przez S. Huntingtona. Różne klasyfikacje państw wg stopnia rozwoju demokracji są przykładem trwającej dyskusji nad definiowaniem demokracji. Dowodzi to również, że nie ma jednej liberalnej demokracji, która wieści światu koniec historii. F. Fukuyama uważał, że demokracji liberalnej nic już nie zagraża. Osiągnęliśmy, jego zdaniem, „punkt końcowy ideologicznej ewolucji ludzkości. Demokracja zachodnia stała się uniwersalną godną sprawowania władzy”⁸.

E. Hobsbawm przeciwstawia się nie demokracji, ale lansowanej tezie, że system demokratyczny w wersji zachodniej można skutecznie zastosować w dowolnym miejscu globu.

E. Hobsbawm jest zwolennikiem demokracji, której filarami są przede wszystkim niezależność mediów i sądów oraz ochrona praw obywatelskich. Takiej demokracji nie można wprowadzić w życie za pomocą np. wojny prewencyjnej i jednorazowych wyborów. Należy ją budować latami⁹.

Natomiast K. Mroziewicz¹⁰ twierdzi jednoznacznie, że demokracja w Iraku jest niemożliwa z następujących powodów: bo jest to kraj azjatycki, muzułmański i arabski. Przedstawia inne systemy, które mogłyby odpowiadać Irakowi: monarchia, autokracja wodzów plemiennych, prozachodnia oligarchia prezydencka, ustrój singapurski, japoński, tajski lub malezyjski.

W Azji, zdaniem K. Mroziewicza, jest „demokracja” zapewniająca dostęp do urn wyborczych, przy których nie stosuje się tortur i nie fałszuje się wyników.

W toczącym się dyskursie o demokracji nie należy zapominać o tym, że demokracja od niedawna cieszy się powszechną akceptacją. Poprzednio uznawana była za „luksus”, na który można będzie sobie pozwolić, kiedy rozwiąże się materialne problemy społeczeństwa. Taki pogląd lansowano w Ameryce Łacińskiej, Afryce i Azji. Popierano rządy autorytarne, dyktatury i systemy monopartyjne (pojawiły się wcześniej niż w państwach realnego socjalizmu i ZSRR). Prawie z dnia na dzień zaczęto wyrażać troskę o demokrację i jej miejsce w państwach Trzeciego Świata. Stosunek rządów tych państw do demokracji zapewniał im lub nie pomoc zachodnich wielkich demokracji. Pogląd ten jest już wszechobecny. To nie umniejsza znaczenia demokracji, która jest warunkiem postępu i nowoczesności¹¹.

⁷ M. Ostrowski, op.cit., s. 10–11.

⁸ F. Fukuyama, *Koniec historii*, Poznań 1997.

⁹ E. Hobsbawm, *Krucjata demokracji, wypowiedź zamieszczona na łamach FP „The Foreign Policy”, przedruk w „Polityce” z 19 marca 2005, Dodatek „Niezbędnik Inteligenta”, s. 39.*

¹⁰ K. Mroziewicz, *Moc, niemoc i przemoc*, Bydgoszcz–Warszawa 2005, s. 160–161.

¹¹ Samir Amin, *Zmurszały kapitalizm*, Warszawa 2004, s. 48–49; Samir Amin, *La mondialisation économique et l'universalisme: une contradiction majeure de notre époque*, „Alternatives Sud” 1999, t. VI, nr 3.

Dyskusja o demokracji trwa. Pojawiają się nowe pojęcia demokracji i ich definicje. Zalicza się do nich: demokrację sondażową, deliberatywną, hegemoniczną, na stadionie – widownianą, populistyczną, rynkową (rynek konsumentów), sieciową. Zaznaczył się również udział Kościoła katolickiego, który przedstawił swój stosunek do demokracji w najnowszym dokumencie nauki społecznej Kościoła¹².

Demokracja sondażowa pojawiła się w okresie rozrastania się badań opinii publicznej. Sondaże stały się ważnym barometrem społeczeństwa, jego poglądów, obaw i pragnień. Podstawową zaletą sondaży, jak twierdzi R. Markowski¹³, jest ich naukowość, ale to nie znaczy, że nie budzą zastrzeżeń i negatywnych ocen. Nie zapewniają pogłębionej analizy zjawisk i mają problemy z reprezentatywnością (doborem poprawnie wylosowanej próby). Natomiast politycy przeceniają preferencje wyborców, które są krótkotrwałe i zmienne (zwłaszcza dotyczące polityków i ich partii). Politycy często nie reagują na propozycje merytoryczne podnoszone przez badanych (np. dotyczące problemów socjalnych, ekonomicznych, podatkowych, polityki zagranicznej). Należy liczyć się z tym, że uczestnicy sondaży nie zawsze są kompetentni w sprawach o jakie są pytani. Lepiej znają problemy lokalne niż regionalne lub globalne. Mogą również przedstawiać nie swoją opinię, lecz przekazywaną przez media. Wiele zależy także od pytań, ich sformułowania i kolejności zadawania oraz od atmosfery przeprowadzanych badań.

Pomimo wielu zastrzeżeń warto inwestować w badania opinii publicznej. Według A. Sułki¹⁴ sondaże pełnią trzy funkcje: poznawcze, perswazyjne i polityczne.

Funkcje poznawcze (informacyjne) sondaży wyrażają się w informowaniu społeczeństwa o różnorodnych problemach np. bezrobociu, terroryzmie, stosunku do kary śmierci, instytucji i organizacji demokratycznych. Natomiast politycy dowiadują się o poglądach społeczeństwa na różne sprawy publiczne. Często nie liczą się z ograniczonym znaczeniem tych badań. Traktują je jako jednoznaczną wiarygodną opinię publiczną na dany temat lub ocenę partii politycznej i jej poparcie. Badania sondażowe mogą zafałszować obraz rzeczywistości w celach propagandowych i wykorzystać je do kształtowania opinii publicznej o sprawujących władzę, partiach politycznych oraz o konieczności zmian na szczytach władzy.

Funkcje perswazyjne sondaży mogą powodować zmianę poglądów i podporządkowanie ich większości (wyrażonej w badaniach) oraz podważyć zaufanie do własnych opinii. Wyniki badań wykorzystują politycy do przekonania społeczeństwa do swoich partii i programów (zwłaszcza w okresie wyborczym).

Wpływ badań sondażowych na opinię publiczną jest możliwy dzięki mediom, które upowszechniają ich wyniki. Spotykamy najczęściej jednostronne przekazywanie przez media wyników badań opracowanych przez ośrodek badawczy współpracujący z danym

¹² *Kompendium nauki społecznej kościoła*, Kielce 2005.

¹³ R. Markowski, *W szponach sondaży*, „Polityka” z 11 grudnia 2004, nr 50, Dodatek „Niezbędnik Inteligenta”, s. 38–42.

¹⁴ A. Sulek, *Funkcje (i dysfunkcje) badań opinii publicznej w ustraju demokratycznym. Przypadek Rzeczypospolitej Polskiej*, [w:] *Rozumienie zmian społecznych*, red. E. Hałas, Lublin 2001, s. 59–86.

ośrodkiem przekazu. W taki sposób ogranicza się możliwość porównywania z innymi wynikami przeprowadzonych sondaży przez inne ośrodki badań opinii publicznej. Duży wpływ na interpretację wyników badań mają eksperci, którzy celowo ją ukierunkowują i w ten sposób kształtują opinię oraz wywierają presję na decyzję widzów, słuchaczy, czytelników¹⁵.

Sondaże opinii publicznej zaczęły przejmować funkcje polityki, a także narzędzi modernizacji społeczeństwa. Jest to najbardziej charakterystyczne w demokracjach o słabych i niestabilnych ugrupowaniach politycznych. Partie tracą tzw. „żelazny elektorat” i poszukują wyborców. Dlatego wzrasta znaczenie mediów i sondaży. Wykorzystują je w określeniu swojego miejsca na scenie politycznej. Wyniki badań sondażowych pomagają formułować programy partii i ukierunkowywać ich działalność polityczną. Udzielają również odpowiedzi nowym ugrupowaniom na pytanie, czy mają szanse polityczne, czy będą tylko pełnić rolę jeszcze jednej „partii kanapowej”. Sondaże mogą i spełniają rolę kontrolną wobec rządzących, udzielają poparcia, akceptacji, ostrzegają lub karzą najniższymi ocenami. Umożliwiają również prognozowanie niezadowolenia społecznego (np. manifestacji, blokad, protestów) z poczynań ugrupowań politycznych, a zwłaszcza ze sprawujących władzę¹⁶.

Demokracja i sondaże stały się nierozłączne. Oczekuje się od nich bardzo dużo zapominając o ich ograniczeniach i patologiach, które im towarzyszą (np. podatność na manipulację).

Polityka – zdaniem W. Smoczyńskiego – przeniosła się z teatru na stadion, a obywatele przeszli z widowni na trybuny¹⁷. Stali się kibicami igrzysk, podziwiają gwałtowne starcia. Pojawiła się „demokracja widowniarska”, w której obywatele obserwują nawet chętnie teatr władzy, a z drugiej strony odmawiają współzrządzenia (dostrzegają bezsilność polityków i władzy). Frustracja wyborców na Zachodzie uderza w tradycyjne partie (Niemiec, Francji, Wielkiej Brytanii), a w Polsce zaowocowała zwycięstwem populistów.

„Populizm – zdaniem D. Reynić – niejedno ma imię i zależnie od okoliczności historycznych może oznaczać zupełnie różne zjawiska. Z reguły pojawia się tam, gdzie demokracja raczkuje, albo wchodzi w starczy wiek”¹⁸.

Autor wyróżnia:

- populizm instytucjonalny – to przeniesienie do instytucji populistycznej logiki, mitologii, symboliki i dyskursu (np. bonapartyzm, populizm latynoamerykański, włoski faszizm)¹⁹;
- populizm roszczeniowy – wykorzystanie wyborów do odnoszenia sukcesów.

¹⁵ W. Cwalina, A. Falkowski, *Marketing polityczny perspektywa psychologiczna*, Gdańsk 2005, s. 512–516.

¹⁶ *Ibidem*, s. 515–516.

¹⁷ W. Smoczyński, *Demokracja na stadionie*, „Rzeczpospolita” z 7–8 stycznia 2006.

¹⁸ „Le Figaro” z 9 marca 2004, za: „Forum” z 22 marca – 28 marca 2004, nr 12.

¹⁹ M. Marczevska-Rytko, *Populizm – zagadnienia teorii i praktyki politycznej w Ameryce Łacińskiej*, Lublin 1992; K. Mroziewicz, *Santa Evita*, „Polityka” z 7 stycznia 2006, nr 1.

D. Reynié zwraca uwagę na pojawienie się w Europie populizmu nowego typu, który „może być wyrazem demokratycznego konserwatyzmu w obliczu groźby wyłonienia się władz ponadnarodowych niezależnych od suwerennej decyzji narodu”²⁰.

Natomiast M. Marczevska-Rytka stwierdza, że przedstawiciele demokracji populistycznej są zwolennikami zniesienia instytucji pośredniczących między ludem a władzą. Świat jest dychotomiczny: czarny i biały, nie ma w nim szarości. Dobro utożsamia się z ludem, narodem, „w których należy poszukiwać podstawowych wartości”²¹. Zło, według zwolenników, uosabiane jest przez państwo, „rozumiane jako elity rządzące wyeliminowane ze społeczeństwa”²². Niemniej istotne są składniki demokracji populistycznej:

- wolność słowa, prasy i stowarzyszania się jako warunek wolności politycznej;
- praworządność przeciwstawiona arbitralnej woli urzędników;
- formalna równość głosów, która nie jest tożsama z równym wpływem na rzeczywiste wyniki;
- nadanie praw wyborczych dorosłym członkom wspólnoty²³.

Należy podkreślić – zdaniem P. Kozłowskiego, że „Podstawą demokracji, tak jak ją rozumie populistę, jest „prosty człowiek”, trzeba by rządy były „w rękach prostych ludzi”²⁴.

Definiowanie populizmu i odróżnienie demokracji od populizmu nie jest łatwe. Może dlatego niektórzy widzą w populizmie jedynie strategię marketingową zabarwioną emocjonalnie, a inni oportunistyczną politykę nakierowaną na zdobycie władzy. Nie bez powodu w Ameryce Łacińskiej populizm nazywany jest polityką skrzypiec, ponieważ można je trzymać w lewej ręce, ale gra się prawą²⁵.

W rozważaniach o definiowaniu demokracji uczestniczy również Kościół katolicki. Przedstawia swoją ocenę demokracji²⁶. Na pierwszym miejscu stawia udział obywateli w wyborze i kontroli rządów. Na drugim, możliwość rozwoju demokracji tylko w państwie prawa i „w oparciu o poprawną koncepcję osoby ludzkiej”²⁷. W innej publikacji Jan Paweł II²⁸ podkreśla, że państwo prawa wypełnia postulat „każdej demokracji: tworzenie społeczeństwa wolnych obywateli, którzy razem wytrwale dążą do dobra wspólnego”. Demokracja to nie tylko zasady, jak stwierdza się w *Encyklice Centesimus annus*, ale również wartości wywierające wpływ na procedury demokratyczne: godność osoby

²⁰ „Le Figaro”, op.cit.; I. Krastew, *Witajcie w krainie tanich cudów*, „Forum” z 3 kwietnia 2006–9 kwietnia 2006, nr 14, przedruk z „Open Democracy” z 21 marca 2006.

²¹ M. Marczevska-Rytka, *Demokracja bezpośrednia. W teorii i praktyce politycznej*, Lublin 2001, s. 35; idem, *Teoria i praktyka populistyczna...*

²² Ibidem, s. 36.

²³ M. Marczevska-Rytka, *Demokracja...*, s. 36.

²⁴ Ibidem, s. 36.

²⁵ I. Krastew, op.cit.

²⁶ Jan Paweł II, *Encyklika Centesimus annus*, [w:] *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, t. II, Kraków 1996, s. 514–515; *Kompedium*, s. 266.

²⁷ Ibidem, s. 514–515.

²⁸ Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Kraków 2005, s. 136.

ludzkiej, przestrzeganie praw człowieka „uznanie dobra wspólnego za cel i kryterium porządkujące życie polityczne”²⁹.

Nauka społeczna Kościoła katolickiego wskazuje również na największe zagrożenia dla współczesnej demokracji. Stanowi go relatywizm etyczny, który prowadzi do negacji wartości w życiu politycznym. Nie zgadza się z poglądem, „że filozofią i postawą odpowiadającą demokratycznym formom polityki są agnostycyzm i sceptyczny relatywizm”³⁰, a nie ci znający prawdę i kroczący za nią (ostateczną prawdę). Przestrzega, że demokracja bez wartości przekształca się w totalitaryzm. Powinna być zgodna z prawem moralnym, któremu musi być podporządkowana. Demokracja jest środkiem do celu, a nie celem.

W zachodnich demokracjach od kilkunastu lat rozwija się nowe zjawisko zwane demokracją deliberatywną (*deliberative democracy*). Występuje w różnych formach w USA i Europie. Jej głównym celem jest wykorzystanie metod i technik badania opinii publicznej oraz narastającego zapotrzebowania na demokrację bezpośrednią i politykę, która rozważa argumenty i kontrargumenty przemawiające za określonymi politycznymi rozwiązaniami.

Pierwsza grupa form, takich jak: namysł, debata, deliberacja może być skutecznie realizowana w małych grupach (organizmach) społecznych traktowanych jako *deliberative polls* (tzn. zastanawiać się nad czymś, naradzać się, głosowanie, obliczanie głosów w wyborach). Są to wybrane wspólnoty kierujące się takimi formami demokracji. Procedura działania tej wspólnoty polega na:

- wybraniu losowej próby obywateli;
- przeprowadzeniu z nimi wywiadu (wstępnego);
- zaproszeniu ich na weekend do zacisznego miejsca – dyskusja nad problemami poruszonymi w wywiadzie;
- przed spotkaniem weekendowym otrzymują ekspertyzy;
- na spotkaniu weekendowym moderatorzy prowadzą dyskusję;
- powstające w czasie dyskusji problemy, pytania itd. są spisywane;
- zostają one przedstawione na sesji plenarnej z udziałem ekspertów;
- po sesji z ekspertami ponownie przeprowadza się ten sam wywiad co na początku i porównuje się odpowiedzi (porównanie ekspertów i laików).

Do drugiej grupy form zalicza się: ławę obywatelską (*citizens juries*), komórki planowania (*planning cells*), zgromadzenia konsensowe (*cosensus conferences*). Omawiane sprawy kończą się podjęciem decyzji. Przeważnie są to małe grupy (10–20 osób), które wykorzystują swoje przygotowanie i znajomość zagadnień oraz ekspertów, polityków itd. Decyzje grupy zostają upublicznione tzn. proponowane rozwiązania i ich uzasadnienie. Taki sposób uczestniczenia w życiu publicznym uczy obywateli poznawania mechanizmów decyzji, szacunku dla opinii innych i poszanowania prawa do odmiennego zdania (głosu)³¹.

²⁹ Jan Paweł II, *Encyklika...*, idem, s. 514–515.

³⁰ Ibidem, s. 514–515.

³¹ R. Markowski, *op.cit.*, s. 38–42.

Przedstawione formy demokracji deliberatywnej nie stanowią alternatywy dla demokracji przedstawicielskiej, lecz są jej uzupełnieniem. Stanowią również istotny element demokracji bezpośredniej w środowisku lokalnym. Świadczy o tym stosowanie tych form demokracji deliberatywnej (aktywizującej społeczność lokalną) w USA, Wielkiej Brytanii, Niemczech, Szwajcarii i Danii, gdzie istnieją tradycje współuczestniczenia w życiu małych ojczyzn.

Ameryka, zdaniem Z. Brzezińskiego, jest międzynarodowym hegemonem i demokracją. Propaguje ideały masowej demokracji, broni jej, ale jako hegemon może jej zagrozić w wymiarze wewnętrznym (w Stanach Zjednoczonych) i zagranicznym.

Światowym hegemonem jest demokratyczne i pluralistyczne państwo, w którym demokracja jest głęboko zakorzeniona. Głównymi składnikami są: wybory przywódców politycznych, prawo głosu i wolność wypowiedzi, różność wobec prawa oraz podporządkowanie mu wszystkich obywateli (z prezydentem włącznie, np. R. Nixon, B. Clinton). Sprawowanie władzy hegemonicznej w wymiarze globalnym powinno być podporządkowane „publicznemu demokratycznemu nadzorowi”³².

Wielokulturowość Stanów Zjednoczonych (tygiel, a w II połowie XX wieku mozaika), różnorodność grup etnicznych o odrębnej tożsamości. Stały się grupami interesu zwłaszcza w polityce zagranicznej. Może to wywierać wpływ na rozrzedzenie wspólnej tożsamości Amerykanów. W Ameryce rośnie fala wielokulturowości i jak ją pogodzić z dążeniem do „strategicznej spójności społeczeństwa amerykańskiego”³³. Brak tej spójności może zagrozić hegemonii USA.

Demokracja (amerykańska) oparta „na obfitości taniej i dostępnej ziemi” skończyła się na początku XX wieku³⁴. Pojawił się problem redystrybucji dochodów zwłaszcza w latach trzydziestych XX wieku (wielkiego kryzysu). Próbowano wówczas zrównoważyć prawa własności z prawami człowieka (trwało to do lat sześćdziesiątych). W latach osiemdziesiątych XX wieku zarzucono ideę sprawiedliwej redystrybucji dochodów. Wybór R. Reagana na prezydenta oznaczał powrót do dawnego marzenia, które ponownie wracało do mitu „od pucybuta do milionera” i „potwierdzało prawa własności jako fundamentu amerykańskiej wolności”³⁵.

W XXI wieku rozpadają się stosunki oparte na własności prywatnej pod silnym naciskiem nowych technologii informatycznych (zmieniają przestrzeń i czas). To zdaniem J. Rifkina spowoduje, że „klasyczna wymiana dóbr na rynkach krajowych będzie w XXI wieku coraz bardziej ustępować miejsca rozległej globalnej sieci opartej na dostępie „a nie na własności”³⁶. Przejście od własności do dostępu spowoduje ważne konsekwencje dla rządów państw narodowych. Nastąpi osłabienie rynków narodowych i państwa narodowego oraz pojawi się globalna sieć handlowa i ponadnarodowa polityczna przestrzeń Unii Europejskiej. Powstanie świata wykraczającego poza rynki kapitalistyczne

³² Z. Brzeziński, *Wybór, dominacja czy przywództwo*, Kraków 2004, s. 223.

³³ *Ibidem*, s. 222.

³⁴ J. Rifkin, *Europejskie marzenie*, Warszawa 2005, s. 194–195.

³⁵ *Ibidem*, s. 197.

³⁶ *Ibidem*, s. 197–198.

i państwa narodowe będzie budziło kontrowersje oraz walkę o utrzymanie status quo (będzie podobna do walki, która spowodowała upadek feudalizmu).

„W nowej erze, jak twierdzi J. Rifkin, rynki oddają miejsce sieciom, zaś posiadanie jest zastępowane przez dostęp”³⁷. Własność kapitału rzeczowego nie spełnia już swojej roli, staje się kosztem operacyjnym, czymś co się pożycza, a nie posiada. Najważniejszy staje się kapitał intelektualny, który można dzierżawić lub udzielać licencji na jego użytkowanie. Poprzednio rynek oznaczał kupujących i sprzedających, a obecnie coraz częściej mówimy o dostawcach i użytkownikach. Konsumenci będą przechodzić od posiadania do prawa dostępu. Tanie artykuły będzie się kupować i sprzedawać, a towary droższe (np. sprzęt elektroniczny nowej generacji, samochody, domy) będzie się dzierżawić, wypożyczać itd.).

W latach 80. i 90. XX wieku obawiano się, że demokracja jest stawiana na głowie. Dotychczas obywatele przy urnach podejmowali decyzje polityczne, a teraz podejmuje rynek konsumentów. Taki stan odpowiadał neoliberalom i libertarianom, którzy uważali, że mechanizm rynku pracy jest lepszy od procesu politycznego. W odpowiedzi na ten układ zaczęła pojawiać się sieć w strukturach władzy politycznej.

To spowodowało zmianę poglądów na demokrację przedstawicielską. Uznano, że nie zaczyna się i nie kończy na wyborach i na uchwalaniu ustaw, ale istotne jest ich wdrażanie, które wymaga dużego zaangażowania. W ten sposób przeciwstawiono się przejmowaniu przez rynek mechanizmów demokracji.

Sieciowa struktura władzy zapewnia ciągłość uprawiania polityki – nieustanna debata polityczna (wykorzystuje się sieci formalne i nieformalne).

„Demokracja uczestnicząca, zdaniem J. Rifkina, rozszerza się aż po krańce przestrzeni i obejmuje czas, stając się jednym wielkim przedsięwzięciem człowieka”³⁸.

Wykluczonym poza sieć władzy grozi, że pozostaną daleko w tyle za toczącym się procesem politycznym i nie będą mieli szansy na dogonienie innych uczestników.

Podsumowując próbę przedstawienia dyskursu o definiowaniu demokracji, należy podkreślić jego znaczenie dla zrozumienia istoty demokracji i jej miejsca w XXI wieku.

Wiele przesłanek wskazuje na rozwój dalszego dyskursu o definiowaniu demokracji ideału, fasady, czy kontraktu, populistycznej, a może kosmopolitycznej itd.

³⁷ J. Rifkin, *Wiek dostępu. Nowa kultura hiperkapitalizmu, w której płaci się za każdą chwilę życia*, Wrocław 2003, s. 8.

³⁸ J. Rifkin, op.cit., s. 283.